

SERWIS INFORMACYJNY AMBASADY R.P. PRZY WATYKANIE

No 26

Rzym, dnia 26 lipca 1960.

Munajatura Ks. Achillea Ratti

Archiwa watykańskie wieku XIX są jeszcze w znacznej części uważane za "archiwa bieżące" i jako takie niedostępne dla badaczy; zresztą zgodnie z klasyczną teorią, najbliższa przeszłość nie jest przedmiotem historii lecz archiwistyki /przygotowanie źródeł dla przyszłych badaczy/ lub publicystyki.

Zupełnie wyjątkowo niektóre dokumenty historyczne, dotyczące dziejów naszego pokolenia, które w chwili ich powstania nie były skierowane do publicznej wiadomości, zostają ogłoszone. Znajdujemy obecnie w "Osservatore Romano" dwa artykuły, oparte na sprawozdaniach przysłanych do Watykanu z Warszawy przez Wizytatora Apostolskiego, księdza Ratti. Artykuły noszą tytuł: "Listy z Warszawy ks. Achillea Ratti" i podtytuły: "Misja historyczna między wojną a pokojem" i "Kto mówi Polak, mówi katolik". Te artykuły są dostatecznym określeniem stanowiska anonimowego autora /"r.m."/ . Artykuły są dalszym ciągiem sygnalizowanych przez nas uwag o misji ks. Ratti, umieszczonych w No 154 "Osservatore Romano" z dnia 4/5 b.m. /Serwis Informacyjny Ambasady No 20 z dnia 7 b.m./.

Najwięcej nas interesuje nie opinia autora artykułów, ale to, co o Polsce i Polakach pisał ks. Achilles Ratti, późniejszy Pius XI. Oto jego słowa:

"Byłoby zbyt wczesnie, bym wypowiadał już moje sądy /o Polsce/. Jest jednak napewno prawdą obiektywną wrażenie, że wszyscy Polacy są głęboko wdzięczni i odczuwają jako wielką pociechę fakt, że Ojciec św. przysłał im swoją misję, oznakę dotykającą swoich myśli i uczuć".

Wśród dowodów, jakie uczucia wzbudziła w Polsce misja papieska, Wizytator Apostolski cytuje słowa osiemdziesięcioletniego księdza, który większą część życia spędził na syberyjskim wygnaniu.

"Kto pamięta straszliwy reżym deprymujący, tyrański ucisk i prawdziwe prześladowania, którym ulegał ten nieszczęśliwy kraj od wieku zgóry, a szczególnie pomiędzy 1863 i 1905 rokiem, a po tym aż do 1915 roku - pisze przyszły Papież w 1918 r. - musiałby wnioskować, że wszystko, czy prawie wszystko powinno tu być w ruinie, szczególnie to, co należy do normalnej organizacji kościelnej i religijnej w tym kraju. Diecezje były skasowane lub pozbawione na długo pasterzy; były zakazane biskupom, klerowi i wiernym pod surowymi karami wszelkie komunikowanie się ze Stolicą Apostolską, prawie uniemożliwione porozumiewanie się biskupów między sobą, wszelki kontakt jednego proboszcza z innymi; rozciągnięto na seminaria, nawet na wszelkie studia klasyczne, nawet na nominacje biskupów stały, brutalny wysiłek ku rusyfikacji; rozciągnięto dotkliwą kontrolę nad sprowadzaniem druków z zachodu; dobra kościelne wzięto w administrację lub skonfiskowano, a wzbogacono cerkwie prawosławne; biskupi, kapituły, kler doprowadzone zostały prawie do nędzy, gdy co raz zamożniejszymi stawali się popi; zakony skasowano, skonfiskowano ich dobra - pozostawiono zaledwie kilka przeznaczonych na zniknięcie; zamknięto i doprowadzono do ruiny niezliczone kościoły i kaplice. Wystarczyłoby tego naprawdę by zmęczyć i złamać najmocniejszą wolę, rozluźnić najmocniejszą dyscyplinę i zdeorganizować najbardziej zwarty ustrój hierarchiczny, paraliżując jego działalność".

Już przy końcu swego pobytu w Polsce stwierdza przyszły Papież, że stuletni ucisk nie osiągnął w Polsce zamierzonych skutków.

"Religijność tego narodu jest jeszcze bardziej widoczna, niż jego naturalna dobroć. Wystarczy popatrzeć na ich zachowanie w kościołach I niech nikt nie myśli, że ta religijność ogranicza się do niejas-

nych sentymentów, lub się w nich zatracą; nie, tu są uczucia szczerze chrześcijańskie i katolickie, które wyrażają się w dwóch najpiękniejszych i najbardziej charakterystycznych objawach: w nabożeństwie do Matki Boskiej i w przywiązaniu do Kościoła i Papieża. Te sentymenty są najściślej związane z uczuciami względem rodziny i narodu tak, że dla ogromnej większości Polaków gdy się mówi "Polak", mówi się "katolik", i odwrotnie. I nie chodzi tu tylko o słowa: dowodem tego niezwykle naprawdę bohaterski opór, tak długo stawiany wobec prześladowania przez Rosję".

Jeżeli wypadki po 1939 w pełni potwierdziły i teraz potwierdzają słuszność tej oceny, jaką wypowiedział ks. Achilles Ratti, to może dzięki temu, że w okresie dwudziestolecia w Polsce dokonano tego, co późniejszy Papież rozumiał jako najbliższe zadanie Kościoła w Polsce: "pogłębić sumienie i świadomość religijną, wzmocnić więzy moralne, powiększyć surowość życia, podczas gdy kler, wyczerpany wiekową walką z caratem, musi znaleźć czas by odnaleźć własne miejsce, zreorganizować własne szeregi i podciągnąć się w górę".

Ten program nie był przez Piusa XI Polsce narzucony: hierarchia i kler w Polsce doszły do tych samych konkluzji i starały się o wykonanie tego programu w ciągu dwudziestolecia wolności. Jednomyslność Wizytatora, po tym Numajusza, wreszcie Papieża z tym kierunkiem, spontanicznie przyjętym przez kler i hierarchię, dały ich wysiłkom potężne poparcie i zapewniły osiągnięcie skutków, które się przejawiały w Kościele w Polsce podczas ostatniej wojny i które widzimy dotąd.

Obchód Grunwaldzki

Zgoda między ludami uciśnionymi przez Sowiety jest zmartwą, która trapi Chruszczowa i jego podkomendnych. Przejawiało się to m.i. na uroczystości 550 lecia bitwy pod Grunwaldem, gdzie, jak wynika, była delegacja rosyjska i czeska. Zabrakło jednak właśnie Litwinów, którzy dzięki męstwu i liczbie swego wojska, dzięki talentom dowódczym W. Księcia Witolda, przyczynili się w bardzo znacznym stopniu do klęski Krzyżaków; nie mówiąc już o tym, że Unia polityczna litewsko-polska tworzyła niezbędną polityczną podstawę do akcji przeciwko zakonowi. Nieobecność przedstawicieli Litwy na obchodzie na polach Grunwaldu jest dziełem Moskwy, która teraz, jak zawsze, boi się zjednoczenia swoich zachodnich sąsiadów; takie zjednoczenie mogłoby bowiem postawić tamę dalszemu rozlewowi barbarzyństwa w Europie.

Bezbożnictwo polskie

Równolegle ze wzrostem akcji bezbożniczej w Związku Sowieckim, odbywa się nacisk na rządy satelickie by również na swoich terenach zaostrzyły walkę z religią. Objawy tego nacisku na Gomułę są dość wyraźne; są one mimo tej wyrazistości słabe ze względu na obawę jego reżymu przed ludnością i wyraźnym strachem przed "awanturami" podobnymi do tych, które się odbyły ostatnio w Nowej Hucie. Takich "awantur" obawia się nie tylko reżym; Moskwa również, od czasu doświadczeń poznańskich i warszawskich sprzed lat czterech, woli ich unikać. Tym można tłumaczyć charakter represyj antykościelnych, bijących raczej w wewnętrzną organizację kleru, niż w jego działalność bezpośrednio widoczną dla czujnego i gotowego do reakcji ludu. Tak więc zastosowano do seminarzystów dwóch diecezji /Kieleckiej i Przemyśkiej/ od dawna już wydane zarządzenie o służbie wojskowej kleryków. Istnieje w Polsce jeszcze 26 szkół prowadzonych przez siostry zakonne: nie zamknięto ich, lecz zakazano przyjęć do niższych klas. Mimo, że są to posunięcia drobne i dla szerszych mas, zawsze dla reżymu groźnych, mało dostrzegalne

-3-

- widać u władz pewne zaniepokojenie i wyczekiwanie na skutki. Semina-
ria Kieleckie i Przemyskie, niższe klasy szkół prowadzonych przez za-
konnice, są z jednej strony balonem próbnym, z drugiej zaś strony bro-
nią, reżym warszawski wobec zarzutu niespełniania dyrektyw Moskwy.

- - - - -